

Henry Kissinger: Wyjątkowość Chin

Rozległość i różnorodność tego terytorium umacniały tylko poczucie, że Chiny to świat sam w sobie. Potwierdzały wizerunek cesarza jako władcy o znaczeniu uniwersalnym, panującego nad tianxia – „wszystkim, co jest pod niebem” – pisał Henry Kissinger w swojej książce „O Chinach”.

Spółeczeństwa i narody chętnie uważają się za wieczne. Pielęgnują też opowieści o swoich korzeniach. Szczególną cechą chińskiej cywilizacji jest brak zauważalnego początku. Chiny pojawiają się w historii nie jako konwencjonalne państwo narodowe, ale raczej jako permanentne zjawisko naturalne. W opowieści o Żółtym Cesarzu, czczonym przez wielu Chińczyków legendarnym władcy i założycielu, Chiny wydają się już istnieć. Gdy cesarz pojawia się w micie, chińska cywilizacja pogrążona jest w chaosie. Rywalizujący między sobą książęta dręczą siebie nawzajem i nękają ludność, a wyczerpany władca nie potrafi utrzymać porządku. Nowy bohater zaciąga armię, zaprowadza spokój w królestwie, po czym zostaje ogłoszony cesarzem[1].

Żółty Cesarz wszedł do historii jako bohaterski założyciel. W micie założycielskim nie tworzy jednak imperium, lecz je odnawia. Chiny istniały wcześniej, w historycznej świadomości pojawiły się jako państwo już ustanowione, potrzebujące tylko odnowienia, a nie utworzenia. Ten paradoks chińskiej historii daje się zauważyć również w przypadku Konfucjusza, starożytnego mędrca: uważa się go za

„założyciela” kultury, choć on sam podkreślał, że niczego nie wynalazł, lecz po prostu pragnął przywrócić do życia zasady harmonii istniejące niegdyś w złotym wieku i zatracone w późniejszej epoce politycznego wzburzenia, w której przyszło mu żyć

Pisząc o paradoksie początków Chin, dziewiętnastowieczny misjonarz i podróżnik ksiądz Régis Évariste Huc zauważył:

Chińska cywilizacja wywodzi się ze starożytności tak odległej, że na próżno szukamy jej początku. W ludzkiej historii nie ma żadnych śladów dzieciństwa. Jest to fakt bardzo szczególny. Historia narodów przyzwyczaiła nas do odnajdywania wyraźnych punktów wyjścia, a zachowane historyczne dokumenty, tradycje i pomniki na ogół umożliwiają prześledzenie rozwoju cywilizacji niemal krok po kroku – asystujemy przy narodzinach, obserwujemy rozwój, marsz naprzód, a w wielu przypadkach także późniejszy rozkład i upadek. Z Chińczykami jest jednak inaczej. Odnosi się wrażenie, jakby od zawsze żyli na tym samym poziomie rozwoju co dziś, a starożytne źródła potwierdzają tę opinię[2].

Gdy w II tysiącleciu p.n.e., za panowania dynastii Shang, pierwszy raz pojawiły się znaki chińskiego pisma, starożytny Egipt był u szczytu świetności. Wspaniałe miasta-państwa klasycznej Grecji jeszcze nie powstały, a założenie Rzymu było odległe o tysiąclecia. A jednak obecnie ponad miliard ludzi posługuje się pismem bezpośrednio wywodzącym się z systemu pisma dynastii Shang. Chińczycy mogą dziś zrozumieć inskrypcje z czasów Konfucjusza, współczesne chińskie książki i rozmowy wzbogaca się aforyzmami nawiązującymi do starożytnych bitew i dworskich intryg.

Równocześnie chińska historia pamięta wiele wojen domowych, interregnów i okresów chaosu. Po każdym upadku chińskie państwo odnawiało się jakby za sprawą niezmiennego prawa natury. Na każdym etapie pojawiał się nowy bohater dokonujący zjednoczenia - postępując szlakiem wytyczonym przez Żółtego Cesarza, podporządkowywał sobie rywali i ponownie jednoczył Chiny (czasem rozszerzając przy tym ich granice). Słynny początek *Dziejów trzech królestw*, czternastowiecznego eposu cenionego przez Chińczyków wielu stuleci (także przez Mao, który powiedział, że w młodości zaczytywał się tym dziełem niemal obsesyjnie), wyznacza jednostajny rytm: „Cesarstwa rozkwitają i chylą się ku upadkowi, państwa jednoczą się lub rozdzielają”[3]. Każdy okres braku jedności uważano za odchylenie od normy. By odnowić ciągłość, każda nowa dynastia sięgała wstecz do zasad, według których sprawowała rządy dynastia poprzednia. Podstawowe zasady chińskiej kultury przetrwały, wypróbowane w ogniu okresowych klęsk.

Brzemienne w skutki wydarzenie, jakim było zjednoczenie Chin w 221 roku p.n.e., poprzedziły tysiącletnie rządy dynastyczne, które ulegały stopniowemu rozpadowi, w miarę jak obszary powstałe w wyniku podziału feudalnego przechodziły od autonomii do niepodległości. Kulminacją tego procesu było dwieście pięćdziesiąt niespokojnych lat, znanych w historii jako Epoka Walczących Królestw (475-221 p.n.e.). Europejskim odpowiednikiem tej epoki byłoby interregnum, które rozpoczęłoby się w roku 1648, z chwilą zawarcia pokoju westfalskiego, i trwało do zakończenia II wojny światowej, gdy liczne państwa europejskie dążyły do dominacji w ramach równowagi sił. Po 221 roku p.n.e. Chiny czciły ideał imperium i jedności, w praktyce jednak rozpadały się i na nowo jednoczyły w cyklach trwających nawet kilkaset lat.

Gdy państwo się dzieliło, różne jego części zaciekle między sobą walczyły. Mao powiedział kiedyś, że w tak zwanej Epoce Trzech Królestw (220-280 n.e.)^[4] populacja Chin zmniejszyła się z pięćdziesięciu do dziesięciu milionów. Konflikt grup zwalczających się w latach międzywojennych pierwszej połowy XX wieku również był niezwykle krwawy.

W szczytowym punkcie strefa chińskiej kultury obejmowała obszar przekraczający rozmiarami jakiekolwiek państwo europejskie, więcej nawet – porównywalny z powierzchnią całej kontynentalnej Europy. Chiński język i chińska kultura, a także polityczne rozporządzenia cesarza docierały na wszystkie znane tereny: od stepów i sosnowych lasów na graniczącej z Syberią północy po tropikalne dżungle i tarasowe pola ryżowe na południu; od portów, kanałów i rybackich wiosek na wschodnim wybrzeżu po surowe pustkowia Azji Środkowej i pokryte lodem szczyty himalajskiej granicy. Rozległość i różnorodność tego terytorium umacniały tylko poczucie, że Chiny to świat sam w sobie. Potwierdzały wizerunek cesarza jako władcy o znaczeniu uniwersalnym, panującego nad *tianxia* – „wszystkim, co jest pod niebem”.

Era prymatu Chin

Przez wiele tysięcy lat chińska cywilizacja nie musiała utrzymywać stosunków z państwami lub cywilizacjami porównywalnymi z nią co do skali i wyrafinowania. Jak zauważył Mao, Chińczycy znali Indie, ale przez większość swoich dziejów były one podzielone na odrębne królestwa. Jedwabny Szlak umożliwiał obu cywilizacjom wymianę towarów i

przenikanie buddyjskich wpływów, lecz poza tym Himalaje i Wyzyna Tybetańska były niepokonaną przeszkodą w swobodnych kontaktach. Rozległe i niedostępne pustynie Azji Środkowej oddzielały Chiny od bliskowschodnich kultur Persji i Babilonii, a tym bardziej od Cesarstwa Rzymskiego. Karawany kupieckie podejmowały okresowe podróże, ale Chiny jako społeczeństwo nie interesowały się społeczeństwami o porównywalnej pozycji i porównywalnych osiągnięciach. Chiny i Japonia miały wprowadzić kilka wspólnych instytucji kulturalnych i politycznych o dużym znaczeniu, ale żaden z tych krajów nie potrafił uznać wyższości rywala; rozwiązaniem było więc ograniczanie kontaktów, czasem na całe stulecia. Europa leżała jeszcze dalej, tam, gdzie według Chińczyków rozciągały się Zachodnie Oceany, z definicji niedostępne dla chińskiej kultury i niezdolne do jej przyswojenia, a więc godne politowania – jak to ujął cesarz, przyjmując w 1793 roku brytyjskiego ambasadora.

Roszczenia terytorialne cesarstwa chińskiego kończyły się na wybrzeżu. Już za czasów dynastii Song (960-1279) Chiny miały najlepszą na świecie technikę żeglarską. Ich okręty mogły rozpocząć dla imperium erę podboju i odkryć[5]. A jednak nie założyły kolonii i wykazywały stosunkowo niewielkie zainteresowanie zamorskimi krajami. Nie znajdowały uzasadnienia dla wypraw, których celem byłoby nawracanie barbarzyńców na drogę konfucjańskich zasad i buddyjskich cnót. Gdy flota dynastii Song i jej doświadczeni kapitanowie znaleźli się pod rozkazami żądnych podboju Mongołów, podjęto dwie próby inwazji na Japonię. Obie udaremniła pogoda – w japońskiej tradycji *kamikaze*, czyli „boski wiatr”[6]. Po upadku dynastii Mongołów ekspedycji tego rodzaju, choć pod względem technicznym były możliwe, nigdy już nie podjęto. Żaden chiński przywódca nie dostrzegł nigdy powodu, dla którego miałyby pragnąć kontroli nad Wyspami Japońskimi.

Na początku panowania dynastii Ming, w latach 1405-1433, Chiny podjęły jedno z najbardziej niezwykłych i tajemniczych żeglarskich przedsięwzięć w dziejach: admirał Zheng He poprowadził flotę niezrównanych wówczas okrętów (*baochuan*) w kierunku Jawy, Indii, Półwyspu Somalijskiego i cieśniny Ormuz. W czasach podróży Zheng He europejska epoka odkryć jeszcze się nie zaczęła. Jak się wydaje, Chińska flota miała wówczas miażdżącą przewagę nad flotami innych imperiów – pod względem rozmiarów, wyrafinowania i liczby okrętów przerastała hiszpańską Wielką Armadę, która miała powstać dopiero pięćdziesiąt lat później.

Historycy nadal się zastanawiają nad rzeczywistą przyczyną tych wypraw. Zheng He, chiński muzułmanin i eunuch, jako dziecko wzięty do służby cesarskiej, był w epoce odkryć postacią zupełnie wyjątkową. Podczas swoich wypraw na każdym postoju oficjalnie ogłaszał wielkość nowego cesarza Chin, hojnie obdarowywał spotkanych władców i zapraszał ich, by osobiście odwiedzili jego kraj lub wysłali posłów. Na miejscu mieli potwierdzić swoją pozycję w sinocentrycznym świecie, uczestnicząc w rytualnym pokłonie, będącym uznaniem wyższości cesarza. Poza deklaracjami o wielkości Chin i zaproszeniami do udziału pompatycznym obrzędzie Zheng He nie przejawiał ambicji terytorialnych. Z powrotem przywiózł tylko dary, czyli „daninę”. Nie żądał dla Chin żadnych kolonii ani bogactw, poprzestając na metafizycznej zdobyczy, jaką było rozszerzenie granic „wszystkiego, co jest pod niebem”. Co najwyżej można powiedzieć, że Zheng He stworzył korzystne warunki dla chińskich kupców za pomocą wczesnej chińskiej wersji *soft power*[7].

Wyprawy Zheng He urwały się nagle w roku 1433, gdy powróciły zagrożenia na północnej, lądowej granicy Chin. Następny cesarz kazał rozwiązać flotę i zniszczyć sprawozdania z podróży Zheng He. Ekspedycji nigdy nie powtórzono. Choć chińscy kupcy przemierzali szlaki, które wytyczył Zheng He, chińska żegluga podupadła – tak bardzo, że odpowiedzią władców z dynastii Ming na późniejszą plagę piractwa u południowo-wschodnich wybrzeży kraju była próba zmuszenia nadmorskiej ludności do przeprowadzki kilkanaście kilometrów w głąb lądu. Dzieje chińskiej żeglugi to historia niewykorzystanego narzędzia: mając techniczne możliwości osiągnięcia dominacji, Chiny oddały pole morskich odkryć właśnie wtedy, gdy Zachód na dobre zaczął się nimi interesować.

Izolacjonizm Chin sprawiał, że ich mieszkańcy postrzegali samych siebie w szczególny sposób. Chińskie elity hołdowały przekonaniu o wyjątkowości Chin, które nie były po prostu wielką cywilizacją wśród wielu innych, ale cywilizacją jako taką. W 1850 roku pewien brytyjski tłumacz napisał:

Inteligentny Europejczyk, przyzwyczajony do refleksji nad stanem określonej liczby państw wykorzystujących pewne sprzyjające warunki i borykających się z określonymi przeszkodami, mógłby, zadając zaledwie kilka celnych pytań i mając bardzo niewiele informacji, wyrobić sobie znośny sąd o położeniu narodu, którego do tej pory nie znał. Wielkim błędem byłoby jednak przypuszczać, że można tak postąpić z Chińczykami. Odcięcie się od cudzoziemców i przywiązanie do własnego kraju pozbawiły ich możliwości porów-

nań, ograniczając niestety ich wyobrażenia. Są więc całkowicie niezdolni do wyzwolenia się spod władzy skojarzeń i oceniają wszystko na czysto chiński sposób.

Chińczycy wiedzieli oczywiście o różnych społeczeństwach na peryferiach cesarstwa, w Korei, Wietnamie, Tajlandii, Birmie. W chińskiej percepcji jednak to Chiny stanowiły centrum świata, Państwo Środka, a pozostałe społeczeństwa oceniane były w relacji do niego. Według Chińczyków istnienie rzeszy mniejszych państw, które chłonęły chińską kulturę i płaciły trybut chińskiej wielkości, stanowiło naturalny porządek wszechświata. Granice między Chinami a otaczającymi je ludami odzwierciedlały nie tyle podziały polityczne i terytorialne, ile różnice kulturowe. Promieniowanie chińskiej kultury na całą Azję Wschodnią skłoniło Luciana Pye'a, amerykańskiego politologa, do słynnej wypowiedzi, że w erze nowożytnej Chiny pozostają „cywilizacją udającą państwo narodowe”[8].

Aspiracje kryjące się za tradycyjnym chińskim porządkiem świata dawały o sobie znać jeszcze długo w epoce nowożytnej. W roku 1863 chiński cesarz, sam należący do „cudzoziemskiej” mandżurskiej dynastii, która podbiła Chiny dwa stulecia wcześniej, wysłał do Abrahama Lincolna list, w którym informował, że jego kraj zamierza utrzymać dobre stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Cesarz przekazał tę wiadomość za pomocą napuszonego zapewnienia: „otrzymawszy od Niebios mandat do rządzenia wszechświatem, uważamy, że zarówno Państwo Środka [Chiny], jak i państwa zewnętrzne stanowią jedną rodzinę, bez żadnej różnicy”[9]. Gdy wysyłano ów list, Chiny przegrały już dwie wojny z zachodnimi potęgami, zajętymi wyznaczaniem swoich

stref interesów na chińskim terytorium. Cesarz najwyraźniej traktował te klęski podobnie jak pozostałe inwazje barbarzyńców, odparte w końcu dzięki wytrwałości Chińczyków i wyższości ich kultury.

Przez tysiąclecia w chińskich roszczeniach nie było tak naprawdę nic szczególnego. Pod panowaniem dynastii Han Chińczycy z każdym pokoleniem zajmowali coraz większe terytoria wokół swojej pierwotnej siedziby w dolinie Żółtej Rzeki, a sąsiednie społeczności w różnym stopniu zbliżały się do chińskich wzorców. Chińskie osiągnięcia naukowe i techniczne dorównywały dokonaniom współczesnych im mieszkańców Europy Zachodniej, Indusów i Arabów, a często je przewyższały[10].

Chiny tradycyjnie przekraczały skalę państw europejskich pod względem liczby ludności i wielkości terytorium; do czasu wielkiej rewolucji przemysłowej były też znacznie bogatsze. Dzięki sieci kanałów łączących wielkie rzeki i skupiska ludności przez całe stulecia były najbardziej produktywną gospodarką świata i najludniejszym obszarem handlowym[11]. Ponieważ jednak były w dużej mierze samowystarczalne, inne regiony miały tylko znikome pojęcie o ich wielkości i bogactwie. Przez osiemnaście z dwudziestu ostatnich stuleci Chiny miały większy udział w światowym PKB niż jakiegokolwiek zachodnie społeczeństwo. Jeszcze w roku 1820 wytwarzały ponad 30 procent światowego PKB –więcej niż Europa Zachodnia i Wschodnia oraz Stany Zjednoczone razem wzięte[12]

Zachodni obserwatorzy w zetknięciu z wczesnonowożytnymi Chinami byli zaskoczeni ich witalnością i materialnym dobrobytem] W 1736 roku francuski jezuita Jean-Baptiste Du Halde tak podsumował pełne

zdumienia reakcje zachodnich przybyszów:

Bogactwa właściwe każdej prowincji, a także łatwość prowadzenia handlu dzięki rzekom i kanałom zapewniają jego nieustanny rozkwit wewnątrz cesarstwa. [...] Wewnętrzny handel Chin jest tak wielki, że nie da się z nim porównać kupiectwa całej Europy; z prowincjami. I które są jak rozliczne królestwa, przekazujące sobie nawzajem swoje dobra[13].

Trzydzieści lat później francuski ekonomista polityczny François Quesnay posunął się nawet dalej:

Nikt nie może zaprzeczyć, że jest to państwo najpiękniejsze na świecie, najgęściej zaludnione i najbardziej kwitnące ze znanych królestw. Imperium takie jak Chiny porównać można z tym, czym byłaby Europa zjednoczona pod jednym panem[14]

Chiny prowadziły z cudzoziemcami wymianę handlową i od czasu do czasu przejmowały pomysły albo wynalazki z zagranicy. Częściej jednak Chińczycy twierdzili, że najwartościowsze dobra i intelektualne osiągnięcia można znaleźć w Chinach. Handel z Chinami był tak ceniony, że opinia chińskich elit, uważających go nie za zwykłą wymianę gospodarczą, lecz za „daninę” składaną chińskiej wyższości, była tylko po części przesadzona.

Konfucjanizm

Prawie wszystkie imperia tworzy się przy użyciu siły, nie sposób ich jednak za jej pomocą utrzymać. Uniwersalna zasada przetrwania każe zastąpić przemoc zobowiązaniem. W przeciwnym razie panujący wyczerpie swoje siły, starając się utrzymać władzę kosztem swobody kształtowania przyszłości, będącego głównym zadaniem głowy państwa. Imperia trwają, gdy represje ustępują miejsca kompromisowi.

Tak się stało w Chinach. Metody ich jednoczenia oraz okresowe upadki i powroty do jedności bywały czasem brutalne. Chińskie dzieje mają krwawe rebelie i dynastycznych tyranów. Tysiącletnie trwanie Chiny zawdzięczały jednak nie tyle karom wymierzonym przez cesarzy, ile wspólnocie wartości pielęgnowanych przez ich ludność i rząduczonych-urzędników.

Jednym z wyjątkowych aspektów chińskiej kultury jest to, że wartości te z natury były zasadniczo świeckie. Gdy w indyjskiej kulturze pojawił się buddyzm, kładący nacisk na kontemplację i wewnętrzny pokój, zaś żydowscy – a później także chrześcijańscy i islamscy – prorocy głosili monoteizm i mówili o życiu po śmierci, Chiny nie wytworzyły żadnej religii w zachodnim rozumieniu. Nigdy nie znały mitu o kosmicznej kreacji. Chiński wszechświat stworzyli sami Chińczycy, których wartości, nawet jeśli uzna się je za uniwersalne, pojmowane były jako czyste chińskie.

Główne wartości chińskiego społeczeństwa wyrastały z zaleceń starożytnego filozofa znanego potomności jako Kong Fuzi (w zlatynizowanej formie: Konfucjusz). Konfucjusz (551-479 p.n.e.) żył pod koniec tak zwanej Epoki Wiosen i Jesieni (770-476 p.n.e.), w czasie

politycznego wrzenia, które doprowadziło do brutalnych starć Epoki Walczących Królestw (475-221 p.n.e.). Panująca dynastia Zhou chyliła się ku upadkowi, nie potrafiąc narzucić swojej władzy zbuntowanym książętom rywalizującym o władzę. Powszechnie panowała nieokiełznana chciwość i okrucieństwo. „Wszystko, co jest pod niebem”, ponownie pogrążyło się w chaosie.

Podobnie jak Machiavelli Konfucjusz wędrował po kraju w nadziei, że któryś z książąt walczących wówczas o przetrwanie zatrudni go jako doradcę. Jednak w odróżnieniu od Machiavellego Konfucjusza bardziej zajmowało utrzymanie społecznej harmonii niż machinacje władzy. Najchętniej mówił o zasadach rządów pełnych współczucia, przestrzeganiu właściwych rytuałów i wpajaniu synowskiej nabożności. Być może dlatego, że nie ukazywał potencjalnym chlebodawcom krótkiej drogi do bogactwa i władzy, zmarł, nie osiągnąwszy swojego celu: nigdy nie znalazł księcia, który wprowadziłby jego rady w życie, a Chiny nadal staczały się ku politycznemu upadkowi i wojnie[15].

Nauki Konfucjusza przetrwały jednak, spisane przez jego uczniów. Gdy zaprzestano rozlewu krwi, a Chiny z powrotem się zjednoczyły, dynastia Han (206 p.n.e.-220 n.e.) przyjęła myśl konfucjańską jako oficjalną państwową filozofię. Zebrane w jedną księgę konfucjańskie aforyzmy (Dialogi konfucjańskie) i późniejsze komentarze uczonych, czyli konfucjański kanon, stały się z czasem czymś w rodzaju chińskiej biblii i konstytucji jednocześnie. Znajomość tych tekstów była głównym wymogiem stawianym pracownikom cesarskiej biurokracji – zastępowi uczonych-urzędników wybieranych w konkursowym egzaminie o narodowym zasięgu, których obowiązkiem było utrzymanie harmonii w rozległej cesarskiej dziedzinie.

Odpowiedzią Konfucjusza na chaos jego czasów była „droga” sprawiedliwego i harmonijnego społeczeństwa, które, jak nauczał, kiedyś już istniało – w odległym złotym wieku. Głównym duchowym zadaniem ludzkości, było odtworzenie tego właściwego porządku, któremu groziło unicestwienie. Duchowe spełnienie było nie tyle kwestią objawienia czy wyzwolenia, ile cierpliwego odzyskiwania zapomnianych zasad opanowania samego siebie. Celem była naprawa, nie postęp[16]. Nauka była kluczem do awansu w konfucjańskim społeczeństwie. Konfucjusz nauczał, że:

Skłonność do spolegliwości, lecz nie do nauki, jest przyczyną głupoty.

Skłonność do mądrości, lecz nie do nauki, jest przyczyną bezcelowości.

Skłonność do zaufania, lecz nie do nauki, jest przyczyną nieuczciwości.

Skłonność do uczciwości, lecz nie do nauki, jest przyczyną niecierpliwości.

Skłonność do odwagi, lecz nie do nauki, jest przyczyną nieporządku.

Skłonność do bystrości, lecz nie do nauki, jest przyczyną braku hamulców[17].

Konfucjusz głosił kredo hierarchicznego społeczeństwa: podstawowy obowiązek to „znać swoje miejsce”. Dla jego wyznawców konfucjański porządek był inspiracją w służbie i dążeniu ku większej harmonii. W odróżnieniu od proroków religii monoteistycznych Konfucjusz nie nauczał o teleologii dziejów, która przewidywała osobiste odkupienie ludzkości. Jego filozofia dążyła do odkupienia państwa przez sprawiedliwe postępowanie jednostki. Myśl konfucjańska, ukierunkowana na świat doczesny, stanowiła kodeks społecznych zachowań, a nie mapę ukazującą drogę do przyszłego życia.

Na szczycie chińskiego porządku stał cesarz, postać niemająca odpowiednika w zachodnich realiach. W jego osobie spotykały się duchowe i świeckie aspekty porządku społecznego – był zarówno władcą politycznym, jak i metafizycznym pojęciem. W swojej politycznej roli cesarz uważany był za najwyższego władcę ludzkości stojącego na szczycie światowej hierarchii politycznej, która była odzwierciedleniem chińskiej hierarchicznej konfucjańskiej struktury społecznej. Chiński protokół wymagał uznania jego zwierzchności w akcie *ketou* – pokłonu, podczas którego trzykrotnie dotykano czołem ziemi.

W swojej drugiej, metafizycznej roli cesarz miał status Syna Niebios, symbolicznego pośrednika między niebiosami a ziemią i ludzkością. Rola ta stawiała też przed cesarzem moralne zobowiązania. Dzięki postępowaniu w ludzki sposób, wypełnianiu właściwych rytuałów i, od czasu do czasu, nakładaniu surowych kar cesarz był postrzegany jako

filar Wielkiej Harmonii wszystkich rzeczy, wielkich i małych. Gdyby zszedł z drogi cnoty, „wszystko, co jest pod niebem”, pogrążyłoby się w chaosie. Nawet klęski żywiołowe mogłyby oznaczać, że wszechświatowi grozi brak harmonii. Uznano by, że panująca dynastia utraciła mandat Niebios, który dawał jej prawo do rządzenia – wybuchłyby bunty, a nowa dynastia przywróciłaby Wielką Harmonię wszechświata[18].

Powyższy tekst stanowi fragment rozdziału o tytule *Wyjątkowość Chin* z książki Henry'ego Kissingera *O Chinach*.

[1] Ssuma Ch'ien's Historical Records – Introductory Chapter, przeł. Herbert J. Allen, „The Journal of the Royal Asiatic Society of Great Britain and Ireland”, rozdz. 1: Original Records of the Five Gods, London: Royal Asiatic Society, 1894, s. 278-280.

[2] Régis Évariste Huc, The Chinese Empire, London: Longman, Brown, Green & Longmans, 1855, [cyt. za:] Franz Schurmann, Orville Schell (ed.), Imperial China: The Decline of the Last Dynasty and the Origins of Modern China—The 18th and 19th Centuries, New York: Vintage, 1967, s. 31.

[3] Lo Kuan-Czung [Luo Guanzhong], Dzieje trzech królestw, przeł. Natalia Billi, Warszawa: Czytelnik, 1972, s. 11.

[4] Mao posłużył się tym przykładem, chcąc pokazać, że Chiny przetrzymają nawet wojnę nuklearną (Ross Terrill, *Mao: A Biography*, Stanford: Stanford University Press, 2000, s. 268).

[5] John King Fairbank, Merle Goldman, *China: A New History*, wyd. 2 zm., Cambridge: Belknap Press, 2006, s. 93.

[6] Frederick W. Mote, *Imperial China: 900-1800*, Cambridge: Harvard University Press, 1999, s. 614, 615.

[7] Tamże, s. 615.

[8] Lucian Pye, *Social Science Theories in Search of Chinese Realities*, „China Quarterly” 1992, s. 1162

[9] Przewidując sprzeciw swoich waszyngtońskich kolegów wobec tej proklamacji chińskiej powszechnej jurysdykcji, amerykański poseł w Pekinie poprosił o alternatywne tłumaczenie i wykładnię tekstu miejscowego brytyjskiego eksperta. Wytłumaczył, że obraźliwe sformułowanie – dosłownie: „obłaskawić i okiełznać świat” – było standardową formułą, a list do Lincolna był w istocie (według standardów chińskiego dworu): skromnym dokumentem, wskazującym na dobrą wolę autorów. (*Papers referring to Foreign Affairs Accompanying the Annual Message of the President to the First Session of the Thirty-eighth Congress*, t. 2, Washington, D. C.: U. S. Government Printing Office. 1864, dok. nr 33 [Mr. Burlingame to Mr. Seward, Peking, January 29], s. 846-848.

[10] Błyskotliwy opis tych osiągnięć zamieścił Joseph Needham, zachodni uczony głęboko (i być może nadmiernie) oczarowany Chinami, w wielotomowym encyklopedycznym opracowaniu *Science and Civilisation in China*, Cambridge: Cambridge University Press, 1954.

[11] John King Fairbank, Merle Goldman, *China*, dz. cyt., s. 89.

[12] Angus Maddison, *The World Economy: A Millennial Perspective*, Paris: Organisation for Economic Co-operation and Development, 2006, Appendix B, s. 261-263 Trzeba wziąć pod uwagę, że przed rewolucją przemysłową PKB w większym stopniu I zależał od wielkości populacji. Chiny i Indie prześcigały więc Zachód po części dzięki liczbie swojej ludności. Dziękuję Michaelowi Cembalestowi za zwrócenie mi uwagi na te dane.

[13] Jean-Baptiste Du Halde, *Description géographique, historique, chronologique, politique, physique de l'empire de la Chine et de la Tartarie chinoise*, La Haye, H. Scheurleer, 1736, [cyt. za:] Franz Schurmann, Orville Schell (ed.), *Imperial China* dz. cyt., s.71.

[14] François Quesnay, *Le despotisme de la Chine*, [cyt. za:] Franz Schurmann, Orville Schell (ed.), *Imperial China*, dz. cyt., s. 115.

[15] Omówienie kariery politycznej Konfucjusza będące syntezą chińskich relacji z okresu klasycznego, zob. Annping Chin, *The Authentic Confucius: A Life of Thought and Politics*, New York:

Scribner, 2007.

[16] Zob. Benjamin I. Schwartz, *Starożytna myśl chińska*, przeł. Magdalena Komorowska, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 2009, s. 56-61.

[17] *Dialogi konfucjańskie*, przeł. i oprac. Krystyna Czyżewska-Madajewicz, Mieczysław J. Kunstler, Zdzisław Tłumski, Wrocław: Ossolineum, 1976.

[18] Zob. Mark Mancall, *The Ch'ing Tribute System: An Interpretive Essay*, [w:] John King Fairbank (ed.), *The Chinese World Order*, Cambridge: Harvard University Press, 1968, s. 63-65; Mark Mancall, *China at the Center: 300 Years of Foreign Policy*, New York: Free Press, 1984, s. 22.